NIEDZIELA 12 WRZEŚNIA 1937 ROKU Nr. 2

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



Mała Zosia, którą widzimy na ilustracji, jeszcze nie chodzi do szkoły i może się zabawiać cały dzień swymi lalkami i klockami. Czy zazdrościcie jej?

OWOCOBRANIE

W naszym ślicznym sadzie
dojrzały jabłuszka
i kusi owocem
rozrośnięta gruszka...

Dziś owocobranie...
Jaś już ślinkę łyka,
Staś się dawno zgłosił
W roli pomocnika...

Hania na drabinę
wskoczyła ochoczo,
wnet się krągłe jabłka
do kosza potoczą.

Jasia więcej ciągnie
smakowita gruszka,
pięć wkłada do kosza,
a szóstą... do brzuszka...

Staszek wzwyż się wspina,
i wnet go ujrzycie,
jak się wśród gałęzi
uwija na szczycie.

Mamusia na dole
owoce układa:
z tych będą — kompoty,
a z tych — marmelada...

Wkrótce tylko listki
na drzewach zostały,
trzeba nieść do domu
ciężki plon nasz cały.

I chociaż ten koszyk
ciągniemy w mozole,
to jednak wesele
błyszczy nam na czole.

Wszystkie grzeczne dzieci
do nas zapraszamy,
a każde — jabłuszko
dostanie od mamy.

Wojna, Sława i Wawrzyniec

(Opowiadanie fantastyczne).

Szła przez lasy i pola cały dzień, wieczorem doszła do pewnej wioski, a ponieważ uczuła głód, więc wstąpiła do chatki, ubogiego wieśniaka i zażądała jedzenia. Gospodarz słysząc nie prośbę, a rozkaz spojrzał na cudną twarz Wojny i nie pozwolił żonie dać jej pożywienia. Gospodyni znów popatrzyła w nią jak w zorzę i jeść jej zaraz podała. Rozgniewał się na żonę gospodarz i zaczęły się między nimi spory. Do kłótni małżonków przyłączyli się zwabieni krzykiem, mieszkańcy wioski tworząc dwie partie, które się krwawo z sobą ścierać zaczęły.

Niewdzięczna Wojna nie podziękowawszy nawet swym zwolennikom, spojrzała piorunującym wzrokiem i poszła dalej. Poszła do drugiej wioski pozostawiając ją tak, jak pierwszą.

I tak szła sroga Wojna, krwią opływając i szerząc zniszczenie.

Aż doszła do kraju gdzie panował srogi Jowisz. Król ten był bardzo surowy i okrutny i gdy dowiedział się o krwawej Wojnie, że przeszła granicę jego państwa, rozgniewał się straszliwie i kazał zawołać ją do siebie. W tym celu wysłał swego najwierniejszego sługę Tyrana, by nie zważając na jej groźby ni prośby sprowadził ją na zamek, choćby przemocą. Dał swemu słudze dużo wojska i powiedział, żeby nie wracali bez Wojny.

Oddział napotkał Wojnę na krańcu królestwa Jowisza. Tyran spojrzał na dziewczynę i uśmiechnął się. żeby taka dziewczyna była taką krwawą, nie chciał wierzyć i grzecznie poprosił:

— Szanowna Wojno, z rozkazu mego pana króla jegomości Jowisza, mam zaszczyt poprosić cię do jego zamku.

Gdy to Wojna usłyszała odburknęła gniewnie:

— Nie chcę słuchać żadnych królów bo jestem królewną.

Tyran nie spodziewał się takiej odpowiedzi, więc rozgniewał się i zastąpił Wojnie drogę, a ponieważ był bardzo silny, więc postanowił wyzwać na pojedynek tę krwawą dziewczynę, zwyciężyć ją i uwolnić kraj od tego potwora. Za to spodziewał się nagrody od Jowisza.

Wojna przystała na pojedynek żądając szabli. Tyran był przekonany o swej przewadze, lekceważył Wojnę, ale pomylił się. Zagniewana Wojna wykorzystała to i dawszy cios powaliła przeciwnika. Tyran upadł z ciężką raną w piersi, a wojsko rozpierzchło się przerażone. Nikt nie śmiał podnieść rannego Tyrana.

(C. d. n.).

JAK TO BYŁO U CIOCI?

W parę dni potem, dzieci zmęczone bieganiem po ogrodzie, usiadły spokojnie na trawie.

— Wiesz co, Haniu — rzekł Wacio — idźmy trochę na dziedziniec, znudziło mi się już ciągle stać na jednem miejscu.

— Ale ciocia nie pozwoliła tam iść bez siebie.

— Ciocia nawet wiedzieć nie będzie, a nam się przecie nic nie stanie.

— Ja się boję, Waciu, może jaki pies rzuci się na nas.

— Jaki też tchórz z ciebie, Haniu. Czy się nie wstydzisz, patrz, mam z sobą biczyk i potrafię wszystkie psy rozpędzić.

I ująwszy Hanię za rączkę, poszedł śmiało na dziedziniec Wacio

biczykiem rozpędził kury i kaczki, które uciekały przed nim, Hania nabrała odwagi, widząc, że nawet dwa małe prosiaczki, nie tylko nic jej złego nie robią, ale widocznie się jej boją.

— Nie wiem, dlaczego ciocia nie chciała, żebym sama tu przyszła— rzekła Hania — przecież nic mi się tu nie stało.

— Ciocia zawsze myśli, że jesteśmy małemi dziećmi — odparł Wacio — ale teraz przekona się, że umiemy sami dać sobie radę.

Trochę dalej chodziły dwa piękne pawie, dzieci chciały się do nich zbliżyć, lecz trzeba było przejść koło stada gęsi. Hania spoglądała na nie z pewną obawą, ale widząc odważną minkę Wacia, wstydziła się przyznać do strachu. Zaledwie jednak postąpili parę kroków, gęsi otoczyły ich z takim sykiem, że nawet Wacio stracił odwagę.

— Idźmy stąd, idźmy — wołała Hania, bliska płaczu — one nas zjedzą!

— Uciekajmy, Haniu — rzekł Wacio i pobiegł naprzód.

Ale Hania nie mogła kroku postąpić z przerażenia, a widząc uciekającego Wacia, wybuchnęła głośnym płaczem. Na szczęście przechodząca tamtędy kucharka spostrzegła, co się dzieje i rozpędziwszy gęsi, pochwyciła płaczącą Hanię na ręce.

— Po co też panienka przyszła tutaj sama — mówiła — czy to nie wolej bawić się w ogrodzie?

— Moja Marysiu, zaprowadź mnie do ogrodu — prosiła Hania — boję się iść sama, już ja tu nigdy nie przyjdę.

Gdy dzieci znalazły się znowu w ogrodzie, Hania uspokojona trochę usiadła na trawie i zwróciła się do Wacia.

— Już nigdy ciebie słuchać nie będę — rzekła — żeby nie Marysia, toby mnie gęsi zadziobały.

— Mówiłem ci przecież, żebyś uciekała — odpowiedział Wacio — a zresztą mogłaś rozpędzić gęsi tak, jak Marysia.

— To czemuż ty ich nie rozpędziłeś? Miałeś biczyk.

Wacio zawstydził się trochę, lecz nie chcąc się przyznać do tchórzostwa, pobiegł w drugą aleję, gdzie między kwiatami latały pszczółki.

— Złapię kilka dla Hani — pomyślał — to zapomni o swoim strachu.

Wtem przyszło mu na myśl, co ciocia powiedziała o pszczółkach, że tak mocno kąsają.

— E, to nie może być — rzekł do siebie — ciocia tylko żartami tak mówiła.

Zbliżył się śmiało do kwiatów i prędko chwycił za skrzydła jedną pszczołę, poczem zacisnął mocno rączkę, żeby mu owad nie uciekł i pobiegł z tą zdobyczą do Hani. Wtem pszczoła, chcąc się uwolnić, zapuściła żądło w rączkę chłopczyka.

Wacio krzyknął z bólu, roztworzył rączkę i pobiegł z płaczem do domu. Mama wyjęła żądło ,lecz ból nie usta-

wał i przez parę dni rączka była spuchnięta.

Od tego dnia Wacio i Hania słuchali cioci we wszystkiem, więc już do końca pobytu na wsi, nie spotkała ich żadna smutna przygoda.

KONIEC.

MAŁY BOHATER

Jeden z członków naszej Rodzinki nadesłał mi bardzo ładnie napisane opowiadanie na podstawie widzianego filmu pt. „Toni z Wiednia". Przypuszczam, że dużo dzieci było na tym obrazie, ale mimo to wiem, że opowiadanie to przeczytają z zainteresowaniem. Dla tych, którzy nie widzieli tego filmu, będzie to opowiadanie czymś nowym, a więc ciekawym. Po ukazaniu się całości tego opowiadania, napiszcie mi, jakie uczucia budził w Was Toni, jakie cechy charakteru najbardziej Wam się w nim podobały i wreszcie które z tych cech byłyby godne, według Was, naśladowania.

1.

Do nędznej izdebki szewca w Wiedniu wchodzi jasnowłosy chłopiec w połatanym ubranku i drżącym głosem na ostre upomnienie majstra, gdzie siedział tak długo, wykrztusza, że pan Szulc odsyła buty, bo nie może w nich chodzić.

— Co takiego? — szewc bierze buty i sprawdza ręką w środku. — Boś ty, nicponiu, szpilek nie wygładził raszplą! Dam ja ci ty darmozjadzie! Bierz teraz butelkę i marsz po pół litra wina. Tego co zawsze. Tylko nie siedź długo — bo wygonię!

2.

Zaułek jakiejś ulicy. Dwaj chłopcy zamiast piłki kopią dużą blaszankę od konserw. Nadchodzi chłopiec od szewca z butelką w ręku. Przystanął i patrzy na niezdarne uderzenia nogą chłopców w blaszankę. Nie nie wytrzymam — ja im pokażę! Postawił butelkę i idzie do nich... A tu blaszanka kopnięta silnie trafia butelkę celnie i... tłucze ją.

Przerażenie — co teraz będzie! Powoli idzie z rozbitym czerepem butelki w ręku. Przechodzi mimo grajka, który odwrócony do niego tyłem gra na harmonii i patrzy w okna, czekając datków. Naraz jeden zwitek pada za grajkiem u stóp chłopca, a drobna moneta wysypała się z papierka. — Pochylił się chłopiec i podniósł pieniądz... Co robić? — Zbita butelka z winem... Zły szewc wygoni... Ale ukraść?... Zabrać temu człowiekowi? — Upada pieniądz z drżących rąk Pochyla się znowu... W tem grajek obejrzał się i nogą pieniądz przycisnął... — Co?! — Ucieka chłopiec w popłochu, a za nim grajek. Dopadł chłopiec drzwi szewca.

— Gdzie wino? — wrzasnął szewc — chłopiec milcząc pokazuje stłuczoną butelkę.

A muzyk uliczny stojąc u schodków do szewca, słyszy wymyślania z wewnątrz. Za chwilę drzwi otwierają się i wybiega wyrzucony chłopiec.

— Panie, ja nie chciałem kraść— ja tylko stłukłem butelkę... — tłumaczy się grajkowi.

— Wyrzucił cię majster? — pyta grajek.

— Tak.

— A gdzie twoi rodzice?

— Ja nie mam rodziców. — Cicho odpowiedział chłopiec.

— Więc co będziesz robić?

— Nie wiem... — smutnie chłopiec zwiesza głowę.

Objął go grajek ramieniem.

— Chodź ze mną.

(C. d. n.).

BURKOWA PROŚBA

Jestem stróżem waszego domu. Pilnuję gorliwie waszego mienia. Nie dam ruszyć nikomu nawet suchej gałązki z pod ściany i wiernie strzegę dobytku. W nocy wy, dzieci, śpicie spokojnie, a ja uganiam koło domu, pilnuję. I to całusieńką noc! Po pracy należy się każdemu wypoczynek, a więc i ja chcę we dnie odpocząć.

Leżę, chcę usnąć. Gdzież tam! Słońce piecze coraz więcej. Jak daleko sięga mój łańcuch wszędzie spiekota, nigdzie ani plamki cienia. Łańcuch gorący, piasek gorący, wszystwkoło gorące! Na domiar złego mam takie tęgie futro. W zimie ono potrzebne, ale w lecie staje się nieznośne. Mijają długie godziny, a ja wciąż leżę na skwarze! Usycham z pragnienia! Szczekam, proszę, błagam — napróżno!

Gospodarze w polu, dzieci bawią się wesoło w cieniu,, a ty, Burku, praż się dalej na słońcu i proś o wodę!

— Dzieci, podajcie kropelkę wody!!! Przewiążcie mnie tam pod ścianę w cieniu.

Nie słyszą złe dzieciska. Kamień prędzejby się wzruszył! Bawią się dalej w cieniu.

— Wooody, wooody!!! — szczeka Burek, ale żadne z dzieci nie zwraca na niego uwagi. Skaczą wesoło i popijają wodę ze dzbanka.

Burek wlepił swoje bystre ślepia w chłodny, gliniany dzban i rusza suchym wachlarzem języka. Na boku pod ścianą siedzi samotny Franuś, ten kulawy kaleka! Nie może się bawić z dziećmi, nie może biegać, więc wyschłemi ramionkami objął kolana i patrzy zazdrośnie na zabawę, jak Burek na wodę. W pewnej chwili Franuś powstał i powoli podsunął się w stronę Burka.

Pies zaszczekał prosząco. Franusiowi nie trzeba było prośby dwa razy powtarzać. Wziął naczynie, w którem pies zwykle jadał, nalał trochę wody ze dzbanka i pokuśtykał

do szalejącego z radości Burka. Pies pił chciwie, rozchlapywał wodę na boki szerokim językiem i patrzył z wdzięcznością na kulawego Franka. Łapą kudłatą głaskał chłopaka po nogach, jakgdyby jeszcze o coś prosił.

Do cienia chcesz, piesku, do cienia — dorozumiał się zaraz Franek. On już taki był! Każde zwierzątko umiał odrazu zrozumieć. Więc nie umiałby pojąć Burkowej mowy?!

Przeprowadził psa w cień, uwiązał, siadł przy nim i głaszcząc go po gęstwie włosów, zachęcał do spania.

— Wypocznij sobie, psino, wypocznij, w nocy się znowu nalatasz.

Pies rozumiał Frankową mowę, patrzył w jego błękitne oczy i obiecywał być wiernym przyjacielem.

I Burek przyjacielem być potrafi!

Pamiętajcie dzieci, o stróżu waszych domów i gospodarstw, o wiernym piesku. Okażcie mu więcej serca i dobroci. Nie pozwólcie, aby cierpiał głód, pragnienie i spiekotę!

Odpowiadam na Wasze listy

OLEŃKA SZARÓWNA w-m. Dziękuję Ci bardzo za miły list, w którym tak ładnie opisujesz mi swoje wakacje. Ja, owszem też miałam wakacje, ale nie takie długie jak Wy. Jest dla mnie miłą niespodzianką, że tęskniłaś do M. Św. Dziękuję za pozdrowienia i całusy.

JUREK DUDZIŃSKI w-m. Tak, niestety, wakacje już minęły i teraz trzeba się zabrać do pracy a o minionych wakacjach myśleć tylko i pocieszać się, że przyjdą za 10 miesięcy drugie. Ja bawiłam się również wesoło, ale nie tak bardzo jak Ty. Posyłaj Jureczku rozwiązania, łamigłówki, opowiadania, wszystko to będzie mile widziane.

Pozdrawiam Was wszystkich.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązania z nr. 1 „Mojego światka" są następujące:

Logogryf: Marconi G. — Telegraf.

Szarada: sasanki.

Dodawanka: Helena, katarakta, jesień.

Zagadka: korale.

Zagadka: kora, kara, kura, duch, zuch, puch, ruch.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

z Sosnowca: Jasnowłosa Niunia, Barbara Chołdykówna, Oleńka Szarówna, Jurek Dudziński, Halinka Sołtysikówna, Zenon Barylak, Martinek Tadeusz, Jaworska Helenka, Cichocki Jerzy, Stryczek Feliks, Kotlarska Krysia, Sobczyński Zbigniew, Jonczykówna Jadzia, Ilkówna Wiesia, Dąbrowska Ela, Sowiński Ryszard, Benklówna Zosia, Królkówna Maria, Kozłowski Edzio, Gołębiowska Irena, Wróblewski Władzio, Kaftański Ludek, Reichówna Wanda, Puzynówna Kazia, Płużek Witek, Ługowski Zygmunt, Balonówna Lola, Kuśniekówna Ge-

na, Dąbkiewiczówna Wisia, Czyż Leon, Zielińska Hala, Saganowska Marią, Dalcówna Basia, Kinastowski Stefan, Rowicka Regina, Wyrwalanka Ewa, Markowski Tadzio, Cholewski Zbysio, Wójcikówna Regina. Modzelska Irena, Tomaszewski Roman, Dziemianówna Zofia, Nowakówna Stasia, Grabowska Kazia, Jabłoński Tomasz, Kondracka Rysia, Górska Ludka, Baczkowska Krysia, Rogałówna Marysia, Łazarczyk Wilek, Rogan Jan, Manerowska Lida, Gudzański Paweł, Stańska Ewa, Mazurczak Leon, Starakówna K., Oksiekówna Milusia, Gierszewska Zofia, Janek Urwis, Siejkówna Halina;

z Będzina: Jasiu Klich, Tadeusz Grzeszczak, Miruś Grzeszczak, Staś Tatarczuch

z Dąbrowy: Jagódka Janiszowska.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Benklówna Zosia z Sosnowca, Modzelska Irena z Sosnowca i Janek Urański z Sosnowca.

LOGOGRYF

Z poniższych sylab utworzyć 10 pięcioliterowych wyrazów o podanym znaczeniu. Litery środkowe tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) imię męskie, 2) zły stopień z nauki, 3) daje nam kura, 4) imię żeńskie, 5) rzemieślnik, 6) rodzaj gleby, 7) jeden z kolorów, 8) góry w Polsce. 9) małe kolczaste zwierzę (l. mn.), 10) przeciwieństwo do „suchy“ (np. kamień).

Sylaby: baś bia dwó gli ja jaj ka ko ko kre kry man mo ły na ro ta ty try wal.

KONIKÓWKA

a	ży	wal
jest	bo	świat
po	ką	cie
ja		lem

Posuwając się ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

DODAWANKA

1) Restauracja + dowódca Tatarów = tkanina bawełniana;

2) samogłoska + twarz = droga in.;

3) Kij + „posiada“ in. = drzewo;

4) Karta do gry + samogłoska + leczenie in. = ubezpieczenie (np. od ognia).

ZAGADKA

Twardy jest, czarny,
A w ziemi leży.
W piecu się pali,
Któż z nas nie wierzy?

GDZIE MIESZKAJĄ CI PANOWIE?

W. LION N. PAZOŃ

U. TROŃ L. BULIN

SKŁADANKA

O trzy litery zaraz się zgłoś
do panny Marjanny; o nie proś.
Później z malachitu ułam dwie,
nie zważaj gdyby to przyjął źle.
Z rosochatej wierzby w polu tam,
ostatnią gałązkę urwij sam.
A jednej z kurzego rodu cór,
bez skrupułu wyskub kilka piór.
Z tego imię i nazwisko złóż
polskiego malarza. Koniec już.

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Niedziela, dn. 12 bm. o godz. 14.40 audycja p.t. „Wszystkiego po trochu“;

Poniedziałek, dn. 13 bm. o godz. 16 „Pstra kureczka i kucharka Agata“;

Wtorek, dn. 14 bm. o godz. 16 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata“;

Czwartek, dn. 16 bm. o godz. 16 pogadanka p.t. „Na siodełku motocykla“;

Sobota, dn. 18 bm. o godz. 16 „I my też urządzamy koncert“, audycja z Wilna; o godz. 18.25 „Swaczyna u Dorotki“.

Poza tym codziennie o godz. 11.15 audycja dla szkół.